

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 6

(109)

marzec

1999

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

Polacy

"Vitam
impedero vero"

Nie brakuje
farmie
komputera

Aktualności

Prawdziwy
Polak krytyk się
nie boi!

Prawo

Obywatelstwo

Znany jest przypadek, gdy księżna za bezpardonowe zachowanie wyrzuciła ze szpitala tzw. Starca - G. Rasputina, "ulubieńca" carskiej rodziny. • 4

Dotychczas pamięta pani Elżbieta Banach przełomowy dla niej rok 1996. Wtedy właśnie, prawie trzy lata temu, musiała podjąć niełatwą decyzję: dalej pracować w szkole i żyć na skromną pensję nauczycielki lub zaryzykować i zacząć własny biznes. • 5

Omawiany artykuł należy do takich, których od czasu do czasu potrzebuje każdy periodyk, a zwłaszcza wtedy, gdy czytelnicy leniwie przeglądają pismo, "nie mają na czym zatrzymać wzrok". A więc, teraz mają. • 3

Dopóki istniał Kraj Rad, pan "ski" nie bardzo wiedział, że jest Polakiem — był przecież człowiekiem radzieckim i miał się dobrze. • 6

Polska, Czechy i Węgry — pełnoprawni członkowie NATO

W dniu 12 marca Polska, Czechy i Węgry stały się pełnoprawnymi członkami Sojuszu Atlantyckiego.

Na Ukrainie rozszerzenie NATO na Wschód przyjęto niejednoznacznie. Od zachwytów i apelów pójść za przykładem sąsiadów zachodnich (Ruch) do reakcji negatywnej (lewica).

Pozycja oficjalnego Kijowa jest dość powściągliwa. Kuczma powiedział, że mimo różnych prób uczynić politykę Ukrainy prorosyjską (aż do odrodzenia Związku Radzieckiego) lub prozachodnią (aż do wstąpienia w NATO), powinna być ona przede wszystkim proukraińską.

To znaczy, że kroczymy drogą takich europejskich krajów pozabłokowych jak Szwecja, Finlandia czy Austria, a nie drogą Białorusi, czy tych trzech nowych członków NATO. Ale jak pójdzie dalej - zobaczymy.

W tym samym czasie szary obywatel Ukrainy borykający się z nagminnym problemem: jak wyżyć w tym koszmarze gospodarczym i kryminalnym, patrząc na Rosję i NATO martwi się zapewne jedynie tylko o to, żeby jego synów nie skierowano ani do Czeczenii ani do Kosowa.

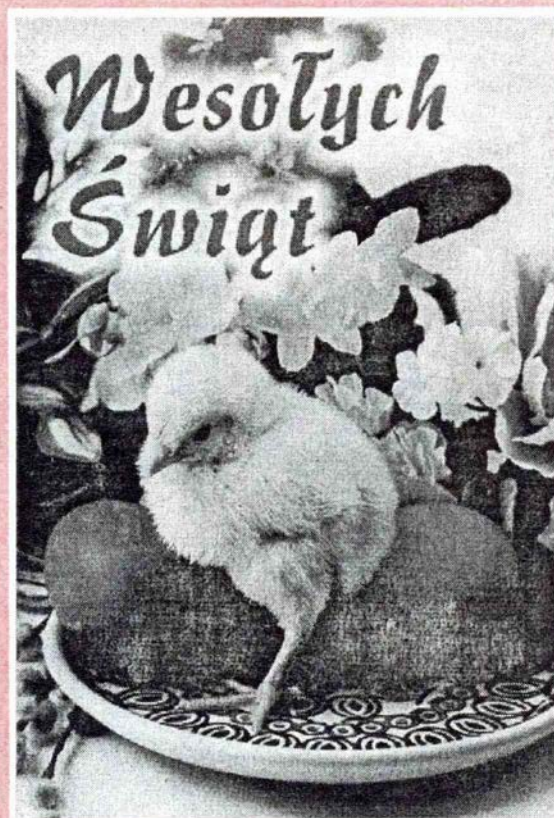
BORD

P. S.

Wieczorem 24 marca wojska NATO poddały bombardowaniu i ostrzałowi rakietowemu cele wojskowe w Jugosławii. Celem akcji jest zmuszenie prezydenta Miłoszewicza do podpisania porozumienia o autonomii, zamieszkałej w większości przez Albańczyków, jugosłowiańskiej prowincji Kosowo.



Uczestnicy akcji solidarności z NATORuchu Ludowego Ukrainy koło Ambasady RP 12 marca 1999 r.



Zdrowych
i radosnych Świąt
Zmartwychwstania
Pańskiego,
błogosławieństwa
oraz
smacznego
jajka
wszystkim
Czytelnikom
życzy
Redakcja !

Zwycięzcami są tutaj wszyscy

... Tworzył w okresie, kiedy współcześni mu czytelnicy byli pod wrażeniem poezji Mickiewicza i Słowackiego. Romantycy przeciwstawiali niewoli czyn zbrojny. Norwid nie odrzucał go, ale rozważał sprawę niewoli narodu w sensie filozoficznym. Jego zdaniem naród powinien najpierw wyzwolić się od własnych słabości, wad, od przestarzałych form myślenia... - starannie dobierając słowa, stopniowo wyzbywając się tremy odpowiada na wylosowane pytanie młoda maturzystka Ludmiła Połzunowa z Żytomierza.

Jeszcze nie wie, że znajdzie się w szóstce zwycięzców XXIX Olimpiady Języka Polskiego i Literatury, w której to finałowym etapie uczestniczy.

Szczerze mówiąc dawno nie słyszałem tak "płynnej" polszczyzny z ust człowieka, którego przodkowie już od pokoleń mieszkają na Ukrainie. I Ludmiła wśród 23 zakwalifikowanych do finału pretendentów na studia w Polsce nie jest tu wyjątkiem.

Ciąg dalszy na str. 2

Apel

Шановні читачі,

Уважаємо за необхідне повідомити вас, що останнім часом з різних причин не завжди зрозумілих значно погіршилась праця підприємств розповсюджувачів „Дзєнніка Кїївського” в роздріб. Наша газета в кіоскі або не доходить або її не викладають на прилавок. В той же самий час ці підприємства-розповсюджувачі надсилають до редакції сумнівні акти списання нібито невикупленої газети.

Це тім більше викликає занепокоєння, що перешкоди з розповсюдженням збігаються з припиненням фінансування газети з боку держави.

В ціх умовах самим надійним джерелом отримання газети залишається передплата. „Дзєннік Кїївський” можна передплатити в усіх відділеннях зв'язку України. Вартість передплати не змінилась, є меншою ніж в роздріб на 15% і становить 43 коп. на місяць. Індекс передплати - 30678.

Поляки України, аматори польської культури!

Нашею відповіддю на перешкоди в розповсюдженні всеукраїнської польської газети може стати масова передплата Дзєнніка Кїївського.

Внесемо свій невеликий за розміром але суттєвий внесок в справу підтримки незалежної польськомовної преси України. Тримаймося!

Редакція

NOTA
BENE

■ W Polsce pod redakcją Mariana Jankowskiego i Bazylego Nazaruka ukazał się "Mały słownik ukraińsko-polski i polsko-ukraiński" w objętości 934 stron i w cenie 29,50 zł.

■ "Jak widzę siebie w roli inżyniera, gdy dorosnę" to temat konkursu dla dzieci polskich i polonijnych na całym świecie w wieku od 7 do 15 lat, ogłoszonego przez Stowarzyszenie Polskich Inżynierów i Techników Austrii. (Informacja w Konsulacie Gen. RP w Kijowie, ZPU i FOPU).

■ W dniach 12-16 sierpnia w Przedborzu (pow. radomski, woj. łódzkie) odbędzie się 8 Światowy Festiwal Poezji M. Konopnickiej. Zgłoszenia kierować do 31 lipca do Rady Głównej Festiwalu - 97-567 Góry Mokre.

■ W całym świecie i w Polsce trwają obchody Międzynarodowego Roku Chopinowskiego w związku z przypadającą 17 X rocznicą śmierci kompozytora.

■ W dniu 23 marca w Domu Uczonych w Kijowie odbył się spektakl teatralny w języku polskim "Idę z daleka, nie wiem, czy z piekła, czy z raju". Scenariusz i wykonanie Jerzego Zelnika. Imprezę zorganizował Instytut Polski w Kijowie.

■ 2000 rocznicy Narodzenia Pańskiego poświęcony był wieczór z udziałem muzyków Heleny Bodzińskiej i Olgi Aniszczenko, zespołów "Pektoral" (kier. W. Radik), "Kantyczki" (kier. N. Golińska), który 25 marca odbył się w Domu Uczonych w Kijowie. Imprezie towarzyszyła wystawa współczesnego malarstwa.

■ Prezentacja książki krakowskich i kijowskich poetów pod tytułem "Drogą naprzeciw" w dniu 26 marca odbyła się w Związku Pisarzy Ukrainy, a w dniu następnym w Muzeum M. Żankowickiej w Kijowie.

■ W dniach od 30 marca do 2 kwietnia w Narodowej Filharmonii Ukrainy w Kijowie odbędą się występy wybitnego artysty XX stulecia, polskiego kompozytora Krzysztofa Pendereckiego.

Wszystkim, którzy darzą dobrą pamięcią lidera Ludowego Ruchu Ukrainy

WŁACZESŁAWA
CZORNOWILĄ

wyrazi współczucia w związku z Jego tragiczną śmiercią składają w imieniu Polaków Ukrainy Zarządy ZPU i FOPU

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054, Украина, Киев, а/я 2

Редакция газеты
"Dziennik Kijowski"

Zwycięzcami
są tutaj wszyscy

Ciąg dalszy ze str. 1

- Co Pan powie o przygotowaniu kandydatów? - Pytam jednego z egzaminatorów - Wojciecha Cisaka, starszego wykładowcę uniwersytetu w Poznaniu.

- Przygotowanie jest bardzo różne. Było kilka osób bardzo słabych, ale ogólnie większość finalistów prezentowała wysoki poziom przygotowania.

- Nad czym tym młodym ludziom należałoby szczególnie popracować, po to by znaleźć się na liście studentów?

- Przede wszystkim powinni zapoznać się bliżej z Polską, czyli z krajem w którym chcieliby studiować, ponieważ wiadomości o współczesnej Polsce praktycznie mają prawie zerowe. Podobnie zresztą jak i Polacy o współczesnej Ukrainie. I nie jest to oczywiście ich wina, ani wina Polaków. Chociaż, nawiasem mówiąc, wydaje mi się, że na Ukrainie przeciętny obywatel o Polsce wie znacznie więcej niż przeciętny Polak o Ukrainie.

Pod względem językowym - mówi członek komisji Pan Artur Bracki - poziom jest zróżnicowany, ale w większości bardzo dobry. Bierze pod uwagę, że nie mają oni możliwości uczyć się w szkołach z polskim językiem wykładowym. Większość z nich korzysta z prywatnych nauczycieli języka polskiego ewentualnie z wiedzy, którą posiadają ich rodzice...

Oczywiście, że stopień operowania językiem literackim zależy od tego jak często dany człowiek przebywa w środowisku mówiącym po polsku. U tych, którzy mają taką styczność zauważa się bardzo dobre opanowanie języka. A u wszystkich pozostałych głównym mankamentem jest właśnie brak ciągłości, praktyki w mówieniu, używanie języka tylko w czasie zajęć.

Wywołuje to nieraz interesujące sytuacje, kiedy człowiek, który mógłby swoje myśli spokojnie, bezbłędnie przekazać na papierze, w

przypadku wypowiedzi ustnej zaczyna wpływać słowa, o których w czasie pisania nawet by nie pomyślał.

Ogólna choroba wszystkich to brak analitycznego myślenia. Brak skojarzeń wiadomości o pisarzu z całą otoczką literacką. Prawie nikt w taki sposób nie myśli. A literatura jest tworem, w którym nic nie można rozpatrywać z osobna.

Do tego dodać należy treść, ale problem moim zdaniem polega na braku fachowej literatury. Książki i podręczniki, z których



Tuż przed rozpoczęciem zmagania



Miłośniczka Norwida - Ludmiła Połzunowa

korzystali (a mniej więcej wiem z czego mogli korzystać) nie dają im możliwości rozwinięcia takiego analitycznego myślenia.

Myślę, że każdy z nich odnośnie warsztatu pracy powinien mieć bardziej rozszerzone wiadomości dotyczące filozofii i aspektu arty-



Zdobywczyni I miejsca Nina Gołubowska przyjmuje gratulacje od Ambasadora RP na Ukrainie Jerzego Bahra

stycznego każdej z epok literackich. Zaledwie dwie z czterech osób potrafiły powiedzieć cokolwiek o pisarzu w połączeniu z realiami, w których on żył.

- Jeden z tematów brzmiał: "Dom w literaturze polskiej". Ile osób wybrało ten temat?

- Moim zdaniem - jedna piąta ogółu. I taki wybór spowodowany jest takim, a nie innym systemem metodycznym przygotowania człowieka. Młodzież nie wybiera przekrojowych prac, wręcz unika przekrojowości.

Lecz pomijając te niedociągnięcia - moim zdaniem - przynajmniej połowa kandydatów to są dla mnie studenci uczelni wyższych. Ich dojrzałość językowa, sposób, kultura wypowiedzi, świadczy o tym, że ci ludzie są skazani na dalszą kontynuację nauki.

Są zbyt mądrzy i mili, zbyt dobrze rozwinięci w tym kierunku, żeby porzucić tę pasję. To by była duża strata dla miejsc, w których żyją i dla nich samych.

W hallu konsulatu, obok sali egzaminacyjnej - wesoły gwar. Kanapki, kawa, herbata prawie nie tknięte. Młodzież nie do kanapek. Podniecenie wzrasta. Za ścianą ostatni kandydaci wykazują swoją wiedzę. Koło drzwi zgromadzili się najbardziej niecierpliwi.

- No, jak pytania - pytam - mieliście nadzieję na łatwiejsze?

- Nie, takie mniej więcej przewidywałem.

- A dużo było podchwytliwych?

- Tak, oczywiście!

- Chociaż wszyscy egzaminatorzy byli bardzo mili i sympatyczni - dorzuca jeden z chłopców. Było dużo pytań, do których, niestety, nie znaleźliśmy lektury.

- Na przykład?

Twórczość Jana Twardowskiego, Herberta czy innych współczesnych poetów, gdzie o tym przeczytać?



"Są zbyt mądrzy i mili, by porzucić tę pasję"

Rozmowę przerywa głos konsula, zapraszającego obecnych na salę. Jeszcze kilka minut napięcia i brzmia nazwiska laureatów: Nina Gołubowska, Weronika Susznicka, Ludmiła Połzunowa, Anna Monastyrska, Irena Stelmasczenko i Julia Simicyna - to szóstka najlepszych. Czterech z nich, a być może wszyscy pojedną na studia do Polski. Ostateczną decyzję podejmie Komitet Olimpiady w Warszawie.

Przysłuchiwał się:
Stanisław Panteluk

(Zdjęcia autora)

List z Kijowa

Wniosek o upamiętnienie
polskich ofiar w Bykowni

Kijów, 18 marca 1999 roku
Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa
Warszawa, ul. Wspólna 2

Kijowskie Stowarzyszenie Więźniów Politycznych i Ofiar Represji zwraca się z prośbą i wnioskiem o upamiętnienie ofiar stalinowskich represji politycznych, zarówno żołnierzy, jak i cywilów, których szczątki spoczywają w zbiorowych mogiłach w lesie pod Kijowem, w Bykowni.

Prosimy również rozważyć możliwość przeprowadzenia ponownej ekshumacji, a więc gruntownego i naukowego zbadania dołów śmierci, ponieważ poprzednie ekshumacje, według opinii wielu specjalistów, przeprowadzone zostały niezbyt starannie i nie do końca.

Na skutek tego nie udało się ustalić wielu faktów, które dla prawdy

historycznej mają ogromne znaczenie.

Przedstawiciele Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przebywali w Bykowni 11 listopada 1998 roku i wykonali dużo zdjęć. Przekazałem im również niektóre publikacje na ten temat.

Do niniejszego wniosku załączam kserokopię artykułu z "Kijowskich Wiadomości" (numer z 01.07.1993 r.), w którym podaje się, że podczas poprzednich ekshumacji znaleziono szczątki ponad 200 oficerów polskich. Dokumentacja z poprzednich badań jest w Polsce i można do niej dotrzeć poprzez zastępcę prokuratora generalnego Stefana Śnieżkę.

Liczymy na zainteresowanie się tą sprawą i ustanowienie w Bykowni pomnika lub tablicy na cześć polskich ofiar.

Przewodniczący -
Adolf Kondracki



Obecnie o ofiarach spoczywających w Bykowni mówią tylko skromne tabliczki umocowane na drzewach. Na zdjęciu: autor listu, Przewodniczący KSWPOR Adolf Kondracki przy tabliczce ku pamięci swego ojca

Między nami, inteligentami

W tegorocznym lutowym "DK" nr 3 (106) ukazał się, powiemy szczerze, dość niecodzienny artykuł Eugeniusza Tuzowa-Lubańskiego pt. "Czy trudno być Polakiem w Kościele?" Materiał wywołał różne reakcje w otoczeniu, w którym się obracam - od powściągliwie-przychylnych do oburzająco-zbulwersowanych.

Dla mnie na razie jedno jest pewne: żyjemy w bardzo ciekawych czasach, w bardzo wolnym kraju - każdemu wolno czynić, a zwłaszcza mówić i pisać prawie czego dusza zapragnie. W każdym bądź razie, jeżeli człowiekowi bardzo zależy na tym, by w łatwy sposób swoje niezadowolenie wyrazić publicznie, to proszę: łamy prasy są zawsze do dyspozycji każdego prawdziwego albo potencjalnego kontrdelikwenta.

Pytanie przez pana E. Tuzowa-Lubańskiego wyniesione w tytule - "Czy trudno być Polakiem w Kościele?" - jest merytorycznym i retorycznym jednocześnie. I to z wielu powodów.

Albowiem, jak świadczą pozbawione emocji kroniki historyczne, żaden z Polaków, w mniejszym, czy w większym stopniu znanych

dza parafię kościoła p. w. św. Mikołaja w Kijowie, nie mówią na wiatr. Spostrzegamy to po zwiększającej się liczbie wspólnot parafialnych, po rosnącej frekwencji wiernych, po wzrastającej popularności różnych imprez przygotowanych przez dzieci, młodzież, ludzi starszych, z czynnym udziałem i pod kierownictwem siostr zakonnych i ojców.

Siostry i ojcowie dają każdego dnia wzorzec życia godny wszelkiej chwały i wszelkiego naśladowania. Bowiem, oprócz swej funkcji misjonarskiej, są Polakami. I nie mówią na wiatr. Tylko głoszą Ewangelię w sposób jak najbardziej zrozumiały. Po ukraińsku również.

A razem z tym, promieniują prawdziwą miłością. Na wszystkich. Bez względu na narodowość. Siostry zakonne i ojcowie nie chcą dla siebie, tylko oddają się całkowicie i w każdej chwili Bogu poprzez służenie ludziom, a zwłaszcza tym, którzy tej pomocy szukają - powtarzam - bez względu na narodowość.

Patrząc na nich, nieraz myślę, że Polacy, zapewne najbardziej nadają się na misjona-

PRAWDZIWIY POLAK KRYTYK SIĘ NIE BOI!

ze swych uczynków patriotycznych, nie był ateistą.

A zatem, być Polakiem poza Kościołem naprawdę jest trudno. Zresztą i sam autor wspomnianego artykułu stwierdza to z całą stanowczością. Trudno. Powiem więcej: w pewnym sensie zgadzam się, trudno być Polakiem w ogóle. I to wszędzie. I wcale nie dlatego, że jesteś kimś innym, odróżniającym się od niepolskiego otoczenia (np. jak biały człowiek w Afryce wśród Murzynów). A tylko dlatego, że jako Polak musisz, powinieneś, masz święty obowiązek, być wzorcem godnym naśladowania we wszystkim, co dotyczy roztropności, miłości do Ojczyzny i wiary w zwycięstwo Bożej prawdy!

Dlatego żadna zazdrość tu nie wchodzi w rachubę. Chociaż, prawdę mówiąc, u zazdrosnych zawsze znajdują się powody, zwłaszcza na Ukrainie, która od linii wyznaczonej krachem "rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego" startowała faktycznie prawie jednocześnie z Polską. Nota bene, niestety, Ukraina i Ukraińcy za długo zatrzymali się na starcie i dotąd jeszcze drepczą na miejscu prawie we wszystkich dziedzinach życia. Tymczasem Polska i Polacy śmiało idą naprzód. Zapewne dlatego, że Polak, w zasadzie, nie może być biernym.

Omawiany artykuł należy do takich, których od czasu do czasu potrzebuje każdy periodyk, a zwłaszcza wtedy, gdy czytelnicy leniwie przeglądając pismo, "nie mają na czym zatrzymać wzroku". A więc, teraz mają. Mają okazję do głębszych rozważań i odpowiedniego wzbogacenia własnej erudycji w trakcie przygotowań do turnieju słownego z udziałem, miejmy nadzieję, nie tylko samych intelektualistów podsztych moralnością katolicką.

Obawiam się, że wynik walki (a raczej - polemiki) między inteligencją a banalną głupotą ludzką i tym razem będzie ujemny dla zrozumienia prawdy Bożej. A prawdę tę czytamy w pierwszym liście św. Pawła - Apostoła do Koryntian:

"Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; ... nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego." (1 Kor 13,4...5). I dalej jeszcze wyraźniej: "...jeśli pod wpływem daru języków nie wypowiadacie zrozumiałej mowy, któż pojmie to, co mówicie? Na wiatr będziecie mówili". (1 Kor 14,9)

Księża, a ściślej mówiąc - ojcowie Oblaci Maryi Niepokolanej (OMI), którzy prowa-

rzy i nie koniecznie w charakterze osób duchownych. Właśnie dlatego gospodarka Polski trzeci rok z rzędu znajduje się na pierwszym miejscu w Europie co do tempa przyrostu PKB (produktu krajowego brutto).

Nawiasem mówiąc, nasuwa mi się tu smutna dygresja - Polska w porównaniu z rokiem 1989 wyszła dziś na poziom PKB stanowiący 121%, natomiast Ukraina cofnęła się wstecz do poziomu 37% z roku 1989.

I to wszystko uczynił nie Pan Bóg, a tylko ludzie, poprzez swoją mądrość i poprzez swoją głupotę. Chociaż prawdziwa mądrość, jak czytamy w Księdze Mądrości Syracha, cała od Boga pochodzi.

Otóż, czy na Ukrainie wymrą Polacy znający język polski, nie zależy od ilości publikacji podobnych artykułów, a od szacunku Polaków wobec Boga i siebie samych.

Mam szczęście stale, faktycznie każdego dnia obcować z Rodakami: przecież kościół (choćaj jeszcze nie oddany parafii) jest czynny, telefon - również, towarzystwo polonijne - owszem, nie ma na co narzekać...

Oprócz grupy języka polskiego w szkole średniej (kl. 6), prowadzę dwie grupy w szkółce niedzielnej przy kościele św. Mikołaja - początkujących i zaawansowanych.

W szkole i w kościele nie pytam nikogo o narodowość, nie mam czasu na ubolewanie z powodu mniemanej zdaniem p. Tuzowa-Lubańskiego bierności Polaków na Ukrainie. Wiem, że Polak - to nie tylko narodowość, to tytuł zobowiązujący do czynnego udziału w realizacji planu Bożego na całym świecie. Zresztą, wzorzec tego nam daje Papież - Polak.

"Panie i Boże mój, odwieczna mądrości! Racz mną kierować i pozwól mi być Twoim narzędziem dla zwiększenia dobra na świecie, a zwłaszcza na terenach Polski i Ukrainy. Wykorzystaj moje zdolności i umiejętności fachowe i ludzkie, oraz daj mi łaskę dla wykonania takiej pracy, która jest potrzebna i będzie konieczna dla pojednania Polski i Ukrainy w jednej ołtarzynie, pod jednym Pasterzem, Tobą, wielki Boże, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen."

Od dawna taką jest moja modlitwa, z której zaczynam i którą kończę każdy dzień. Szczęśliwy bywam, kiedy coś potrafię w tym każdym dniu uczynić dla dobra Polski i Ukrainy.

Eugeniusz Golybard

Polityka

Łańcuch solidarności

Polska już powróciła do Europy. Nad siedzibą NATO w Brukseli powiewa polska flaga. Teraz rodakom w Kraju nie trzeba się bać agresji ze Wschodu, bo granice Polski - to granice Paktu Północnoatlantyckiego. Polska wreszcie stanęła na lądzie cywilizacji zachodniej. Już nie ma powrotu do totalitaryzmu moskiewsko-bizantyjskiego. Kraj może spokojnie się rozwijać, nie bojąc się za swój los, bo NATO gwarantuje bezpieczeństwo.

Natomiast neutralna Ukraina ze swoją tzw. dyplomacją wielowektorową, została państwem buforowym. Co z tego wyniknie zobaczymy w niedługiej przyszłości. Droga do piekła jest zawsze szeroka i dostępna. Łukaszenka i Jelcyń trzymają bramę swego sojuszu-obozu otwartą dla Ukrainy. Wstęp bezpłatny - tylko wyjście kosztuje, och jak drogo.

W tej beznadziejnej atmosferze trochę mnie podniósł na duchu łańcuch "Młodego Ruchu", który połączył ambasady Polski, Czech i Węgier w Kijowie. Młodzież ukraińska wspierała 12 marca br. swoją demonstracją wejście tych trzech państw do NATO. Przedstawiciele "Młodego Ruchu" trzymali także transparenty ze słowami - Ukraina do NATO.

Dobrze, że choć młodzież ukraińska widzi swoją przyszłość w Europie Zachodniej. Bo dla Ukrainy są tylko dwie drogi - albo Bruksela, albo Moskwa. Młodzież wybiera Europę.

Nadzieja Polaka

Obok Ambasady RP w łańcuchu solidarności zobaczyłem także niewielką grupę Polaków kijowskich z białą-czerwonymi proporczykami. Niestety, trudno powiedzieć, że to była młodzież. Transparentów żadnych nie było. Dlatego zapytałem obecnego tu Polaka z Winnicy Jana Gliniczewskiego:

- Dlaczego uczestniczy Pan w tej demonstracji?

- Jako Polak, mieszkający na Ukrainie, strasznie się cieszę z powodu, że Polska weszła nareszcie do NATO. Niestety Ukraina jest jeszcze poza kręgiem krajów Paktu Północnoatlantyckiego. Nasza nadzieja jako Polaków na Ukrainie polega na tym, aby Ukraina sprostała wymogom NATO, nabrała się nareszcie rozumu i podążyła w kierunku Europy Zachodniej. To byłoby gwarancją bezpieczeństwa także dla Polski. Dzisiaj, patrząc na obecną na tej demonstracji młodzież ukraińską, przekonujemy się, że widzi ona swoją przyszłość w strukturach europejskich. Choć od rządzącej dzisiaj na Ukrainie postkomuny trudno oczekiwać czegoś podobnego.

- Dokąd w takim razie idzie teraz Ukraina?

- Chyba nie ma obecnie określonego kierunku. Kierownictwo Ukrainy i niestety, sam naród, nie wiedzą, gdzie jest ich miejsce. Weźmy choćby Winnicę. Panuje tam dzisiaj cisza i błoto, jak na zaniedbanym cmentarzu. Nie ma żadnych protestów ani ruchu w kierunku normalizacji. Ludzie już od kilku lat nie otrzymują pensji. To dotyczy nie tylko "budżetówki", ale także kołchoźników i żyjąc w takiej nędzy pokornie milczą. Chyba ludzkość nie widziała jeszcze takiej obłędnej prawie pokory.

Cieszy mnie, że choć w Kijowie młodzież jest bardziej aktywna i demonstruje swoją wolę iść w kierunku Zachodu. Bo normalna przyszłość dla Ukrainy może być tylko w Europie, a nie w Azji.

Nie widzę przyszłości swojego narodu bez Europy

Parę kroków od pana Gliniczewskiego zobaczyłem, stojącego obok wysokiej bramy Ambasady RP, deputowanego Rady Najwyższej Ukrainy Pawła Mowczana (też bez transparentu). Chętnie odpowiedział na parę moich pytań.

- Dlaczego Pan tutaj stoi?

- Swego czasu "Ruch" zorganizował wielki łańcuch z Kijowa aż do Lwowa. Wtedy Kijów miał aspirację w stronę Lwowa tzn. Zachodu. Bardzo mi żal, ale politycy ukraińscy ostatnio zmienili orientację w kierunku Wschodu. Dzisiaj my demokraci odradzamy ten wielki łańcuch skierowany na Zachód.

Moim zdaniem miejsce Ukrainy jest tam, gdzie i Polski, Węgier i Czech. Argumenty z przeszłości, że Ukraina jest pobratymem Moskwy - to niewiarygodne mity. One tylko przeszkadzają nam być tam, gdzie Ukraina już jest - w Europie.

- Czy Ukraina może być państwem neutralnym?

- Nie widzę siebie, swojej rodziny, swojego narodu bez Wspólnoty Europejskiej. Ukraina w przestrzeni euroazjatyckiej będzie zawsze zagrożona. Tutaj nie chodzi o ideologię, sprawa jest bardzo poważna. Musimy zrozumieć, że odporność przeciwko wirusowi ze Wschodu musi być u wszystkich. Ale ta odporność może zaistnieć tylko wtedy, kiedy odrzucimy stare stereotypy. Potem musimy zreformować gospodarkę, aby poprawić warunki życia narodu ukraińskiego. Wtedy będzie łatwiej przekonać zwykłego obywatela, że miejsce Ukrainy jest tam, gdzie i Polski. Przecież Polska nie tak dawno żyła w gorszych warunkach niż Ukraina.

Eugeniusz Tuzow-Lubański

Dmytro Pawlyczko - nowym ambasadorem Ukrainy w Polsce



D. Pawlyczko i eks-prezydent Ukrainy L. Krawczuk na ostatnim zjeździe Ruchu

Krótki życiorys

Urodził się 28 września 1929 roku w Stopczatów (byłe woj. stanisławowskie) w rodzinie chłopskiej. Ukrainiec.

W 1953 roku ukończył wydział filologii Lwowskiego Uniwersytetu Państwowego.

1953-1953 - kierownik wydziału literatury Lwowskiego Teatru Młodego Widza im. M. Gorkiego.

1953-1956 - doktorant katedry literatury ukraińskiej Lwowskiego Uniwersytetu Państwowego im. I. Franki;

1956-1958 - kierownik działu poezji magazynu "Żowten" (Październik) we Lwowie;

1958-1964 - praca twórcza;

1964-1966 - scenarzysta w studiu filmowym im. O. Dowżenki;

1966-1968 - sekretarz Zarządu Związku Pisarzy Ukrainy;

1968-1971 - praca twórcza;

1971-1978 - redaktor naczelny magazynu "Wseswit" (Wszelchświat) w Kijowie;

1978-1986 - praca twórcza;

1986-1990 - sekretarz Zarządu Związku Pisarzy Ukrainy;

1990-1994 - deputowany do Rady Najwyższej Ukrainy, Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych;

1995-1998 - Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Ukrainy w Republice Słowackiej;

03.1998 - deputowany do Rady Najwyższej Ukrainy, członek Komitetu RN do Spraw Zagranicznych i Kontaktów z WNP;

Do 03.1990 - członek KPZR.

Jeden z założycieli Ruchu Ludowego Ukrainy. Po ostatnim rozłamie w Ruchu stał w opozycji do W. Czarnowola. Poeta.

Włada angielskim, hiszpańskim i polskim.

Rody szlacheckie Ukrainy



Szanowni Państwo!

Kontynuujemy tematy rubryki "Rody szlacheckie Ukrainy". Uważamy, że należałoby częściej wspominać przedstawicieli tej elity polskiej społeczności Ukrainy. Wspominać o jej wkładzie, w ciągu stuleci, do gospodarczego, kulturalnego i intelektualnego rozwoju naszego kraju.

Ten wkład niesprawiedliwie pomijany był milczeniem za czasów sowieckich. Społeczeństwu narzucano stereotypy nienawiści i oszczerstwa, usprawiedliwiające antypolski terror motłochu w okresie różnych "rewolucji", despotii stalinowskiej i innych akcji antypolskich. Teraz tak brakuje odradzającej się wspólnocie polskiej na Ukrainie właśnie tych sił intelektualnych, tej inteligencji, która była chlubą narodową Polaków Ukrainy na początku stulecia.

Będziemy rozbudowywać naszą przyszłość nie zapominając o nich.

Poniżej proponujemy materiał o wybitnym lekarzu i pisarzu, kijowiance, Polce — księżnej Wierze Giedroyc.

Autor - Aleksander Giedroyc, który zapoczątkował właśnie tę rubrykę artykułem o innym wybitnym przedstawicielu rodu Giedroyców - księciu Mikołaju. Patrz "DK" nr 17-1998. (Oprac. BORD)

"Vitam impedero vero"

Aleksander Giedroyc



Wiera I. Giedroyc

Rys. Marijs D. Lachowskiej

Wiosna 1932 roku w Kijowie była wyjątkowo ciepła. Z każdym dniem słońce grzało coraz mocniej i pod koniec marca zbocza Krutego Uzwoza na Besarabce były całkowicie wolne od śniegu. Przyroda budziła się z zimowego snu. Wesołe ptasie trele podnosiły nastrój i dodawały optymizmu. Wydawało się, że to zwycięski hymn na cześć życia, a jednak...

W jeden z takich wiosennych dni, w mieszkaniu Nr 25 domu Nr 7 przy ul. Krugłouniwersyteckiej panowała żaloba. Niewielka grupa ludzi odprowadzała na Korczewacki Cmentarz, który znajdował się na południowym przedmieściu Kijowa, samotną kobietę. W tym dniu chowano byłego kierownika katedry Kijowskiego Instytutu Medycznego, znaną na początku naszego wieku poetkę i prozaikę.

Ale ukraińska medycyna i ukraińska literatura nie zauważyły jej śmierci. W tym czasie Radziecka Ukraina była zajęta bardziej ważnymi, na dużą skalę, sprawami: pierwszy prąd wyprodukowała Dnieprówka Elektrownia Wodna, rozpoczęła produkcję pierwszych traktorów charkowska fabryka, ukraiński poeta Pawło Grigorowicz Tyczynski przygotowywał do druku pierwszy tom swoich wierszy "Partia prowadzi".

A ona odeszła cicho, prawie niezauważalnie i pozostawiła w sercach ludzi, którzy ją znali, dobrą pamięć i wdzięczność za setki uratowanych przez nią ludzkich istnień.

Kim więc była ta kobieta? Jakże były jej zasługi dla Ukrainy? Czy warto, po upływie tak długiego czasu, o niej wspominać?

Jej pełne imię brzmiało - Wiera, córka Ignacego Władysława, księżna GIEDROYC. Aristokratka, szlachcianka, a przede wszystkim pierwsza w historii Ukrainy, uznawana w cywilizowanej Europie kobieta - chirurg, profesor, doktor medycyny. Księżna napisała około sześćdziesięciu prac naukowych na różne tematy z dziedziny ogólnej, wojskowej, dziecięcej chirurgii oraz chirurgii twarzy. Niektóre z nich zostały napisane po francusku i po

niemiecku. Wiele prac przetłumaczono na język szwedzki. Zostały one z wdzięcznością przyjęte przez Szwedzką Akademię Nauk.

Była księżna przede wszystkim lekarzem, ale także poetką i prozaikiem. Jej nowele z powieści "Życie" - "Kaftanik", "Lach", "Oderwanie się" - były wysoko ocenione przez Konstantina Fiedina, który porównał je z "Dzieciństwem Luwers" Borysa Pasternaka i dzieciństwem Alpatowa z "Kaściejowej cepi" Michaiła Priszwina. Dwie inne powieści: "Szaman" i "Trąba powietrzna", które były przygotowane do druku, nie ujrzały światła dziennego. Powodem była niezwykła, jak na owe czasy, odwaga autora. Możliwe państwo sami ocenić: w powieści "Oderwanie się" jest bardzo interesujący epizod - w czasie wizyty lekarskiej w klinice psychiatrycznej bohaterka odwiedza umysłowo chorego socjalistę, który wymyślił w jaki sposób uczynić szczęśliwymi miliony ludzi. W tym celu proponował, aby wszystkim wszczepić sztuczne serce, którego model on sam już opracował. Na pytanie: "A jeżeli ktoś nie zechce?", chory z patosem krzyknął: "Ze względu na dobro społeczne, posuniemy się nawet do przemocy!". Czyż można było wydrukować podobne opowiadanie w czasie represji? Czyż można było tak otwarcie wyśmiać credo będącej przy władzy państwowej ideologii? Zgodzą się państwo, że w tym celu trzeba było mieć niebywałą odwagę!!!

Wiera Ignatiwna Giedroyc urodziła się w Kijowie 7 kwietnia 1876 roku. Jej ojciec - Ignacy Władysław książę Giedroyc pochodził ze znanego, ale zubożałego polskoliteńskiego rodu Wielkich Książąt. Jego przodkowie już w XIII wieku rządili pogańską Litwą, której częścią składowały były księstwa Ukrainy-Rusi. Ten ród był spokrewniony z europejską, królewską dynastią Jagiellonów i książęcymi domami Giedyminów.

Należy zauważyć, że w Rosyjskim Imperium, do którego należała także Ukraina, do 1897 roku kobietom w ogóle zabraniano pobierania nauki na wydziałach

medycznych. Dopiero w 1905 roku w Uniwersytecie Charkowskim, a w 1907 roku w Kijowie, na wydziały medyczne przy Wyższych Kobiecych Kursach z uniwersyteckim programem przyjęto pierwsze kobiety. W 1910 roku Wyższe Kobięce Kursy zostały zorganizowane w Odessie, zaś w 1911 roku w Charkowie założono Żeński Instytut Medyczny. W 1916 roku pierwsze studentki zostały przyjęte na Wyższe Żeńskie Kursy z wydziałem medycznym w Jekatierinosławiu (obecnie Dniepropietrowsk).

Wierze Ignatiwnie, która była pozbawiona możliwości zdobycia wiedzy medycznej we własnym kraju, udało się na podstawie sfałszowanych dokumentów wyjechać do Lozanny (Szwajcaria). Tutaj, na wydziale medycyny Lozańskiego Uniwersytetu, który ukończyła w 1896 roku, księżna zdobyła doskonałą wiedzę. I tak być powinno, bowiem jedną z osób, które udzieliły jej poparcia w czasie egzaminów wstępnych na Uniwersytet był syn samego A.I. Hercena - Aleksander Aleksandrowicz, wykładowca wydziału medycyny.

Zostały otwarte drzwi, prowadzące do wspaniałej kariery. W rok po zakończeniu Uniwersytetu Wiera Ignatiwna pracowała jako ordynator wydziału terapii ogólnej, a następnie podjęła pracę w klinice chirurgicznej klasyka chirurgii światowej - profesora Cezarego Ru.

Po zdaniu w 1902 roku egzaminu lekarskiego w Moskiewskim Uniwersytecie (zagraniczny dyplom w Imperium Rosyjskim nie był uznawany), księżna porzuciła przyjaciół, ukochanego męża, wygodne życie i powraca do majątku ojca, gdzie pracuje jako zwykły chirurg. W ciągu dwóch lat wykonała, proszę sobie to wyobrazić, - 2752 operacje. Operacje, które przeprowadzane były w ciemnych, okopconych chatkach, na stołach z desek, a nie na śnieżnobiałych stołach operacyjnych.

Początek Wojny Rosyjsko-Japońskiej. Księżna zostaje skierowana do czynnej armii, w składzie Ruchomego Czołowego Szlacheckiego Oddziału. W tym okresie Wiera Ignatiwna ujawnia swój talent

nie tylko jako chirurg, ale także jako wybitny organizator przyfrontowych szpitali, jako doskonały dyplomata. Zmuszona jest do pracy w miejscach bezpośrednich działań wojennych, pod ogniem wyjeżdża po rannych, w czasie srogo mrozu rozbija namioty, urządza szpitale.

Wśród rannych znalazł się również japoński książę. Również jemu, podobnie jak setkom innych, robi ona operację. W efekcie Jego Wysokość przysłał dary rosyjskim Monarchom i słowa wdzięczności "... tej, która daje życie, właścicielce uzdrawiających rąk...".

Za swoją ofiarną pracę Wiera Ignatiwna została nagrodzona złotym medalem "Za gorliwość" na Annińskiej Wstędze, srebrnym medalem "Za odwagę" na Georgińskiej Wstędze, odznakami Czerwonego Krzyża I, II, III stopnia.

Imperatrix Aleksandra Fiodorowna, która stała na czele Czerwonego Krzyża Imperium Rosyjskiego bardzo wysoko ceniła zdolności zawodowe księżnej. Dlatego w późniejszym okresie, w 1909 roku, doprowadziła do nominowania księżnej na stanowisko starszego ordynatora Pałacowego Szpitala w Carskim Siole. Znany jest przypadek, gdy księżna za bezpardonowe zachowanie wyrzuciła ze szpitala tzw. Starca - G. Rasputina, "ulubieńca" carskiej rodziny.

W roku 1912 księżna z powodzeniem zdała egzamin w Moskiewskim Uniwersytecie. 26 lipca obroniła dysertację i uzyskała tytuł doktora nauk medycznych.

Gdy rozpoczęła się I wojna światowa, doświadczenie W.I. Giedroyc w organizacji przyfrontowych lazaretów okazało się bardzo przydatne. Imperatrix Aleksandra Fiodorowna tworzy Specjalny Punkt Ewakuacyjny, w skład którego wchodziło 85 szpitali w Carskim Siole, Pawłowsku, Petergrodzie, Ługie. Z ogromną energią Wiera Ignatiwna uczestniczy w zorganizowaniu 30 lazaretów, które zajmowały się rannymi. Dzięki niej udaje się utworzyć kursy siostr miłosierdzia, w których codziennie biorą udział Imperatrix i Wielkie Księżne - Olga i Tatiana. W 1914 roku wykłady przepro-

wadzone na tych kursach zostały wydane w postaci podręcznika pt. "Chirurgiczne rozmowy". Ich tematem było okazanie pierwszej pomocy. Według opinii jej brytyjskich kolegów ("Princess Dr. Vera Giedroyc; military surgeon, poet and author", Londyn, 1992 r. J.D.C. Bennet) te metody są również aktualne we współczesnej medycynie.

W 1916 roku, kiedy księżna była starszym lekarzem Pałacowego Lazaretu w Carskim Siole, nagrodzono ją złotym zegarkiem z herbem państwowym, pochodzącym z gabinetu Jego Imperatorskiej Wysokości. W tym okresie pod jej kierownictwem, w charakterze zwykłych pielęgniarek, pracowała sama Aleksandra Fiodorowna oraz jej córki Olga i Tatiana.

Po tym jak księżna została ciężko ranna, w 1918 roku powraca ona do Kijowa i tutaj od 1919 roku pracuje jako chirurg, a następnie jako starszy asystent w szpitalnej klinice. W 1926 roku zostaje mianowana dyrektorem wydziałowych klinik Kijowskiego Instytutu Medycznego, a w 1929 roku - kierownikiem jednej z najstarszych i najbardziej cenionych katedr w kraju - katedry chirurgii.

Nieoczekiwanie, w 1930 roku, katedra, której profesorem była W.I. Giedroyc zostaje zamknięta i po 33 latach nieprzerwanej pracy księżna pozostaje bez środków do życia, nie posiada nawet emerytury.

Czy był to przejaw ogromnej władzy i podstępności NKWD, który traktował ją jako wroga klasowego z powodu jej szlacheckiego pochodzenia? Czy odegrała tu swoją rolę jej poprzednia praca na wysokich stanowiskach, czy też zwykła ludzka zazdrość - tego nikt dokładnie nie wie. Należała ona, jak wówczas sądzono, do "byłych specjalistów", których nie żałowano, nie rozumiejąc, że służyła ona ludziom a nie władcom!

Od tego momentu Wiera Ignatiwna całkowicie oddaje się pracy literackiej. Już na początku wieku jej kołami po piórze byli: R. Iwanow - Rozumnik, A. Remizow, N. Gumiliow, A. Achmatowa. Przyjęto ją do "Cechu poetów", brała udział w spotkaniach "Cechu", urządziła wieczory literackie u siebie w mieszkaniu przy ul. Gospitalnej 7, w Carskim Siole. Właśnie w okresie Rosyjskiego Srebrnego Wieku napisała a następnie wydała dobre i pouczające "Wiersze, bajki" (1910), "Nakazy" (1913). Istniała koncepcja powieści "Życie", nad którą pracowała do ostatnich dni życia.

Radziecka Ukraina bardzo dokładnie wykreśliła z pamięci "Księżnę miłosierdzia". Do 1957 roku jej imię było nieobecne w informacjach dotyczących chirurgii. Dopiero w 1988 roku czasopismo "Kliniczna chirurgia" z odwagą przyznało, "... że ... jej imię było niezaskuszone zapomniane".

"Vitam impedero vero" - "Prawdę potwierdzaj życiem". To rodowa dewiza, utrwalona przez potomków Wielkiego Księcia Litewskiego Giedrusa jeszcze w XII wieku. Ta dewiza towarzyszyła niezmiennie przez całe życie "... tej, która daje życie, właścicielce uzdrawiających rąk...", jak ją nazwał uratowany japoński książę, księżnie WIERZE IGNATIEWNE GIEDROYC. ■

Biznes rodzinny

Dotychczas pamięta pani Elżbieta Banach przełomowy dla niej rok 1996. Wtedy właśnie, prawie trzy lata temu, musiała podjąć niełatwą decyzję: dalej pracować w szkole i żyć na skromną pensję nauczycielki lub zaryzykować i zacząć własny biznes. Szkoda było zrezygnować ze swojego zawodu, jednak dobrze rozumiała, że nie da się połączyć te dwie sprawy. Biznes, podobnie jak praca nauczycielska, wymaga poświęcenia.

Ostatecznie dokonała wyboru. Przecież chodziło nie o rozpoczęcie sprawy "od zera", a raczej o modernizację tego, co już miała. Po rodzicach męża tu, w Kalinowie, pozostało w spadku 100-hektarowe gospodarstwo z oborą na 30 krów.

NIE BRAKUJE FARMIE
KOMPUTERA

- Przede wszystkim, należy unowocześnić farmę, - postanowili na radzie rodzinnej.

Ponieważ dobrze wiadomo: w lepszych warunkach praca idzie nie tylko łatwiej, ale jest bardziej wydajna. Zdecydowali się na kredyt i zakupili szwedzkie wyposażenie dla swojego gospodarstwa, w skutek czego stadem zaczął zarządzać komputer.

Jest to centrum mózgowe naszej farmy, - uśmiecha się pani Elżbieta, wskazując na skromny pulpit. Opowiada, że każda krowa ma na szyi numer, który zostaje wyświetlony na specjalnym ekranie w czasie dojenia. W razie potrzeby od razu można otrzymać dane o dacie urodzenia, wadze, racji żywności, ilości oddawanego mleka, a również o stanie wymion.

Jeżeli krowa ma proces zapalny, na ekranie pojawi się przekreślone wymię, jeżeli zwierzęciu należy zrobić zastrzyk, ukazuje się kontrolka ze strzykawką, przypominając o leczeniu. Obowiązki farmera polegają na tym, żeby podczepić do wymion aparaty dojące i obserwować cały proces aż do jego zakończenia. Po wydoleniu aparaty odczepiają się samodzielnie, bez pomocy ludzkiej.

System komputerowy pozwala również planować prace hodowlane. Nigdy nie zapomnę błyszczących oczu małych cieląt podchodzących po kolei do urządzenia z dużym smoczek.

Przez ten właśnie smoczek spożywały one specjalnie skomponowaną mieszankę mleczną zawierającą wszystkie niezbędne składniki i witaminy.

Żadne cię jednak nie zje tego pokarmu więcej, niż należy mu się o tej porze. Steruje tym mądry system komputerowy, broniąc w taki sposób młode pokolenie krów przed rozmaitymi schorzeniami.

Każdy, kto odwiedza rodzinne gospodarstwo pani Elżbiety Banach, podziwia zadbane krowy i idealny porządek, który panuje na farmie.

- Ale co się tu dzieje w czasie urlopu gospodarzy? - pytam. - Przecież państwo też mają prawo na wypoczynek!

- Nasze dzieci radzą sobie na farmie nie gorzej, niż dorośli, - odpowiada właścicielka. - Syn chodzi do drugiej klasy technikum i jest taki zwinny, że zawsze zastąpi nas w razie



potrzeby. A córeczka - licealistka chętnie mu pomaga.

Dziś obora pani Elżbiety Banach liczy już 60 krów dojnych - dwa razy więcej, niż kilka lat temu, kiedy nie było tu jeszcze komputera. Za każdym razem z farmy do mleczarni przeróbczej wyjeżdża napełniona mlekiem cysterna. To znaczy, że ludzie będą spożywać świeże serki, jogurty i inne smakołyki.

Nie jest to jedyne tego rodzaju gospodarstwo w Polsce. Komputer na farmie rodzinnej staje się coraz bardziej popularny.

Podobny system, jak dowiedziałam od prezesa Łomżyńskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnoty Polskiej" dr Jana Stypuły, niebawem ma być wprowadzony również w jednym z gospodarstw Ukrainy. Pracownicy tego oddziału "Wspólnoty Polskiej" mają zamiar okazać pomoc w uruchomieniu podobnego gospodarstwa w Susłach (rejon Nowogród-Wołyński na Żytomierszczyźnie), gdzie mieszka 80% Polaków. Poczekajmy na skutki tego poczynania.

Ludmiła Slesariewa

Losy Polaków

(Zakończenie z nr 107)

5. Powrót

Armia Czerwona zbliżała się do Przemysła. Prawie co noc bombardowano miasto. By uciec przed nolatami wszyscy przenieśli się na okolice Przemyśla, do pana Lenczyka, który miał obejście i kawał pola. U pana Lenczyka ciotka pracowała jako pomoc domowa. Podczas bombardowań uciekaliśmy w pole.

Nareszcie nastąpił czas, gdy Armia Czerwona wstąpiła do Przemyśla. Dowiedziawszy się, że jesteśmy z Ukrainy, kilku żołnierzy przyniosło do nas skrzynkę wódki, by odznaczyć zwycięstwo.

Kilka dni potem wybraliśmy się w drogę do domu. Jechaliśmy autostopem, to znaczy że ktoś z dorosłych wychodził na drogę, trzymając butelkę z wódką, z tych zostawionych przez żołnierzy. Nie wolno było wtedy brać cywilów do samochodów, ale wódka zawsze była płynną walutą.

Najpierw dotarliśmy do Lwowa, gdzie zanocowaliśmy u znajomych Krzysia. Lwów stał w ruinie.

Następnym punktem był Tarnopol, który poraził nas pełnym zniszczeniem. Jedyne całym domem była amerykańska misja, do której zwróciliśmy się o pomoc.

Dalej poruszaliśmy się różnie - gdzie pociągami, a gdzie pieszo.

W Izjasławiu czekał na nas tylko Mietek. Nie wzięli go do wojska ponieważ miał tylko 16 lat.

Z początkiem wojny ojciec z obozu w Karelii był przerzucony do obozu w Republice Komi. Kilka razy zwracał się z podaniem, by wzięto go do wojska. Ale do batalionów karnych brali tylko zbrodniarzy, a nie politycznych.

Gdy ojciec dowiedział się że Izjasław jest wyzwolony, napisał do nas list. Otrzymał odpowiedź, że zostaliśmy wywiezieni w niewiadomym kierunku. Znow prosił o zawerbowanie do wojska, ale bez rezultatu.

W końcu otrzymał nasz, pierwszy po powrocie, list. Czekaliśmy na jego powrót.

W 1945 roku zwolniono brata matki Miet-

Miniona
rzeczywistość

ka (był skazany na 8 lat). Skończyła się wojna i cała rodzina wybrała się do Polski, oprócz mnie i matki, bo czekaliśmy powrotu ojca.

Krzysia doczekała się powrotu z wojny Anatola i wyjechali do Francji. Zamieszkali w Paryżu, korespondowali z ciotką Marianną, która żyła w Warszawie. Krzysia była jej zawsze wdzięczna.

6. Epilog

Ojciec wrócił w 1946 roku (była amnestia z okazji zwycięstwa) z ogonem, który nazywał się "pozbawienie praw", co nie dawało mu możliwości repatriacji. Dlatego też zostaliśmy na Ukrainie.

Ojciec pracował w mieście Żydaczowie na budowie papierowo-tekturowego kombinatu. W 1949 roku ojciec znow mógł potrafić do obozu. Uratowało go to że był skierowany na delegację.

W 1951 roku ojciec pracował na stanowisku kierowniczym w zjednoczeniu budowlanym, które przeniosło się z czasem do Lwowa. W rodzinie było już troje dzieci: brat mój i siostra, no i ja.

We Lwowie otrzymaliśmy trzypokojowe mieszkanie, ale musiał wrócić do Żydaczowa, bo wspomniany wcześniej "ogon" nie pozwalał mi zamieszkać w miastach wojewódzkich. Zresztą "ogon" ten dotyczył też i mojej osoby, bo gdy w 1956 po zakończeniu Politechniki Lwowskiej otrzymałem skierowanie do Moskwy na zakłady montażu samolotów, to jako, że byłem synem "wroga narodu" nie pozwolono mi tam wyjechać. Mój sprzeciw, że ojciec został rehabilitowany nie wzięto pod uwagę. I na tym przykrości związane z przebywaniem ojca w "Gulagu" jeszcze się nie skończyły. W 1957 roku podczas drugiej repatriacji Polaków ojciec wyraził zamiar wyjazdu do Polski. Lecz odmówiono mu, bo do 1939 roku nie posiadał obywatelstwa polskiego.

Tak to, pechowo, zakończyła się idea moich dziadków — wrócić do ojczystego kraju.

Edward Cieszkowski

Z redakcyjnej poczty

Dowód osobisty czy subsydium?

Co mam wybrać? Dowód osobisty - bez wpisu o przynależności narodowej - czy subsydium na gaz, prąd i wodę w mieszkaniu? - pyta nasz czytelnik z Kijowa Henryk Dąbrowski.

Jeszcze w styczniu zwróciłem się do Administracji Budynków Mieszkalnych z podaniem o przyznanie należnej mi niżki za komorne. Paniienka w okienku popatrzyła na mój dowód tożsamości i zastrzegła, że jeżeli stary dowód radziecki nie wymienię na nowy, następnym razem nie przyjmie dokumentów.

- Wymienić dowód na nowy nie chcę, bo w nowym nie ma rubryki "narodowość", próbowałem wytłumaczyć.

- Narodowość wpisze pan na blankiecie niezbędnym dla otrzymania nowego dowodu, a wszystkie dane z blankietu wnoszone są do komputera - odparła.

- A zatem, by udowodnić komuś swoją narodowość muszę nosić ze sobą blankiet, czy sam komputer? - spytałem rozgoryczony.

- Nie, blankietu nikt panu nie wyda, takie są zasady prawne.

Z trudem, ale postanowiłem nie rozpalać dalej dyskusji, odszedłem od okienka i wyszedłem na ulicę. Cała droga do domu upłynęła mi w rozważaniach. Co zrobić dalej?

Przedstawicielem "nowej historycznej wspólnoty ludzi radzieckich" już byłem. Mam już dość związanych z nią z doświadczeń. Najnowszą wspólnotą historyczną też nie chcę być. Chcę pozostać w najstarszej (w moim przypadku) wspólnocie - lackiej, z której to wywodzi się współczesny naród polski.

- Jeżeli potomkowie Scytów i Sarmatów wstydzą się swego pochodzenia, wymyślając przeróżne wspólnoty historyczne, to nie oznacza to że ja też muszę wstydzić się swego lackiego, europejskiego pochodzenia. Nie chcę być kolejnym raz oszukany - postanowiłem. I tu przyszedł mi do głowy zbawieńczy pomysł.

Zrobiłem kopię starego dowodu z wpisem w rubryce narodowość i poszedłem do notariusza. Niestety, oświadczył mi, że prawo zabrania mu poświadczanie kopie dowodów osobistych. I znow jestem w ślepych zaułku.

Może ktoś z czytelników też ma podobny problem? Może udało mu się jakoś z tego wybrnąć. A może rzeczywiście niepotrzebna jest w dowodzie rubryka "narodowość"? Chciałbym poznać opinie czytelników w tym temacie.

Henryk Dąbrowski



Dla dobra
Ukrainy

Sprawom reformowania gospodarki i innych sfer społeczno-politycznego życia Ukrainy będzie służyła Inicjatywa Współpracy Polsko-Amerykańsko-Ukraińskiej zapoczątkowana w Kijowie w październiku ubiegłego roku.

17 marca w ramach tej Inicjatywy spotkali się przedstawiciele trzech państw w celu wymiany doświadczeń, co do kierunku modernizacji form trójstronnej współpracy. Zadaniem mechanizmów wypracowanych w ramach Inicjatywy będzie dzielenie się wiedzą i doświadczeniem zdobytym w procesie transformacji Polski do gospodarki wolnorynkowej, w celu wspierania ukraińskich reform gospodarczych.

Najbardziej efektywnym obszarem współpracy w najbliższej przyszłości stanie się usprawnienie i wspieranie już istniejących oraz rozwój nowych projektów współpracy z udziałem struktur rządowych, organizacji pozarządowych, firm prywatnych oraz obywateli wszystkich trzech krajów

Wśród nakreślonych celów znalazły się działania skierowane na realizację polityki reformy makroekonomicznej, rozwój małej przedsiębiorczości oraz reformy samorządowej.

KOS

Kącik dla dzieci

Перший букет Весни,
Землі і Сонця

Прийшла Весна, пішли сніги і відкрили Землю, яка стає теплою під променями ласкавого Сонця.

Ось розтанув сніг на галявині і з'явилася надзвичайно красива і ніжна серед могутнього лісу, квіточка голуба проліска.

Тут у лісі можна знайти ще одну весняну квіточку проліску, але вона біла як сніг. Наче сама Зима, залишаючи Землю, дарує Весні перлини свого Серця.

Сніги тануть. З'являються серед пробудженої Природи після Зими все нові і нові прекрасні весняні квіти.

Наче відзеркалення теплої Сонечка на снігах яскраві жовта квіточка мати-мачуха.

Отак з'явився перший букет з квітів - букет Весни, Землі і Сонця.

Ларуса Мінецька



Сонце prowadzi wiosnę

Przyleciały skowroneczki z radosną nowiną. Zaśpiewały, zawołały ponad ozimną:

— Idzie wiosna radosna, idzie wiosna, śniegi w polu giną.

Przyjechały bocianiska w bielutkich kapotach. Klekotały, ogłaszały na wszystkich wrotach — idzie wiosna, idzie wiosna po łąkowych błotach.

Przyfrunęły jaskółeczki kołem kołujące — figlowały, świergotały radośnie krzyżące:

— Idzie wiosna suchą drogą, prowadzi ją słońce.

M. Falski

Nie sędzę, by każdy obywatel Kazachstanu, który uważa się za Polaka, miał prawo do repatriacji

Co z pana za Polak, panie "ski"?

Dopóki istniał Kraj Rad, pan "ski" nie bardzo wiedział, że jest Polakiem — był przecież człowiekiem radzieckim i miał się dobrze. Od zawsze na Polskę mówił „Pol-sza”. Przez całe życie nie miał żadnych związków z naszą ojczyzną — ani religijnych, ani emocjonalnych. Dziś przypomniał sobie o polskości. Dlaczego? To proste — uważa, że w rozwiniętym europejskim kraju będzie mu lepiej niż w zafanym, azjatyckim.

Tylko czy to, że jego nazwisko kończy się na „-ski”, powinno mu automatycznie dawać prawo do polskiego obywatelstwa? Mówiąc o Polakach z Kazachstanu, obracamy się w sferze mitów i schematów: biedni, przywiązani do polskości ludzie, dyskryminowani przez lata w Związku Radzieckim. Rzeczywistość jest bardziej skomplikowana. Za nim przystąpi się do ich masowej repatriacji, trzeba przyjrzeć się faktom.

Uważam, że obecny system repatriacji jest niedobry, ale propozycje senatu: Karta Polaka, ustawa o repatriacji i obywatelstwie są zbyt daleko posunięte. Polska nie ma aż tak dużych zobowiązań wobec Polaków mieszkających za granicą. Repatriacja trzeba zająć się szybko i na serio (to hańba, że przez 10 lat sprawa leżała odłogiem). Jednak trzeba mieć także świadomość, że ten proces potrwa, i powinien potrwać lata oraz że nie może dotyczyć wszystkich chętnych.

Boczek na Wigilię

Pan „-ski” wcale nie jest postacią wymyśloną. Spotkałem go w grudniu w niewielkim miasteczku koło Kokczetawu, w północnym Kazachstanie. Jest prezesem lokalnej organizacji Polaków, człowiekiem wykształconym, ma dobry zawód. Podobnie jego żona. W Kazachstanie ich rodzina może uchodzić za zamożną, w Polsce za nie najgorszą sytuowaną.

Mają wygodny domek, audi, półki pełne książek. Są bardzo szczyrzy i gościnni. Nie zapowiedzianego gościa z Polski przyjęli po królewsku. Stół był suto zastawiony, w centralnym miejscu stała butelka wódki i boczek wędzony. To miłe, ale i dziwne, bo spotkaliśmy się w dzień Wigilii.

Zaskoczeniem był też pobieżny przegląd siedmiu półek zapchanych książkami. Żadna nie była po polsku. Ale po co panu „-ski” polska książka, nie zrozumiałby z niej ani słowa. Choć był już w Polsce, spotykał się nawet z premierem, jego znajomość ojczystej mowy ogranicza się do kilku słów. Co więcej ani „-ski”, ani jego żona, ani syn nie uczą się polskiego:

— Potrzebna jest praktyka! — mówią — będziemy ją mieli, gdy nareszcie przeniesiemy się do kraju na stałe. To, że cała rodzina przeniesie się wkrótce do Polski, jest więc pewne: wyjechał już brat pana „-ski” (też był działacz organizacji Polaków).

On sam miał już propozycję wyjazdu, ale nie spodobały mu się warunki. Teraz szuka lepszego miejsca do życia w naszym kraju.

Po krótkiej wizycie w Kazachstanie wcale się nie dziwię, że pan „-ski” chce stamtąd wyjechać. Nie dziwię się nikomu, kto stamtąd ucieka. Nieważne, czy to Niemiec, Rosjanin, Koreańczyk, Ukraińiec, Czeczeniec, Tatar, Turek. Warunki życia są ekstremalnie trudne — brak pracy, pieniędzy, częste wyłączenia elektryczności, 40-stopniowe mrozy.

Pytam tylko: czy chęć powrotu do „starej ojczyzny” jest u pana „-ski” czymś więcej niż potrzebą ekonomiczną?

Moim zdaniem nie. Dlatego warto się zastanowić, czy emigrantom ekonomicznym, którzy nie mają żadnych związków z Polską,

przymusową deportację z Ukrainy w 1936 r., podróż w bydlęcych wagonach, budowanie nowego życia wprost na stepie, kary za używanie ojczystej mowy i praktykowanie religii, 20 lat życia w warunkach zastrzonego rygoru, z zakazem opuszczania swojej miejscowości.

Nie mówię, że tak nie było, ale Polacy nie są wcale jedynym przykładem narodu wygnanego. Przez te wszystkie straszne lata żyli obok Niemców, Koreańczyków, Czeczeńców. Ich sąsiedzi znacznie lepiej kulturowali swoje związki z ojczyzną. Znajomość języka wśród Niemców wynosi 54 procent, wśród Koreańczyków 51 procent, wśród Czeczeńców 96 procent.

Obywatelstwo

obywatelstwo i przywileje z niego wynikające powinny należeć się z urzędu.

Wałęsa fiński car

Można zarzucić mi, że wybrałem przykład ekstremalny, który wykrywa obraz Polaków mieszkających w Kazachstanie. Być może, ale obraz, jaki oglądamy raz w roku w telewizji z okazji Świąt Bożego Narodzenia — stare kobiety przewiezione rządowym samolotem, całujące płytę lotniska — jest jeszcze bardziej wykrzywiony. Tak wyglądają Polacy z Wileńszczyzny, ale nie na północy Kazachstanu.

Trzeba sobie uświadomić, że większość kazachskich Polaków nie zna języka i podobnie jak pan „-ski” niewiele wie o Polsce. Podczas rozmowy w naszym konsulacie mówią,

Polacy na Wschodzie

Według ostatniego powszechnego spisu ludności w roku 1989 w ZSRR, narodowość polską zadeklarowało ogółem 1126 tys. osób.

Białoruś — 418 tysięcy
Litwa — 260 tysięcy
Ukraina — 220 tysięcy
Rosja — 95 tysięcy
Kazachstan — 60 tysięcy

Wyniki te powszechnie uważa się za zaniżone (np. szacuje się, że w Kazachstanie mieszkało w 1989 roku ok. 100 tys. Polaków i osób polskiego pochodzenia; nie wiadomo jednak, ilu wyjechało z tego państwa).

że Lech Wałęsa był carem, a nasz kraj graniczy z Finlandią. Nie orientują się w historii, ani w obecnych realiach życia w kraju.

Przecież istnieją książki, telewizja i polscy nauczyciele. Polskę można poznać nawet w najbardziej zakazanym zakątku Kazachstanu. Trzeba tylko chcieć. Problem jest właśnie z tą chęcią — bywa, że na bezpłatne lekcje polskiego przychodzi więcej kazachskich dzieci (chcą poznać ciekawy obcy język) niż małych Polaków.

Oczywiście można powiedzieć, że nie mam prawa oceniać polskości ludzi, którzy przez ponad 50 lat żyli w Związku Radzieckim. Rodzin, które przeżyły rzeczy straszne —

A Polacy? Tylko 12 procent deklaruje znajomość polskiego. Pod tym względem wypadają oni najgorzej spośród wszystkich mniejszości w Kazachstanie — 5 razy poniżej średniej.

Jest jeszcze jednak ciekawa statystyka. W 1997 r. z Kazachstanu wyjechało ponad 2 tysiące Polaków. Niecałe 20 procent do Polski, reszta przeważnie do Rosji i Niemiec. Moim zdaniem to kolejny dowód na ekonomiczne powody starań o repatriację. Poczucie więzi i tożsamość narodowej są motywami drugiej kategorii.

Poza tym, skoro mówimy o obywatelstwie państwa, trzeba pamiętać, że większość rodzin mieszkających w Kazachstanie nigdy nie miała obywatelstwa polskiego. Ostatnio pojawiły się nawet publikacje kwestionujące polskość deportowanych — twierdzi się, że rodziny miały polskie nazwiska, ale od pokoleń mówiły po ukraińsku lub białorusku. Jeśli chodzi o tożsamość narodową, to pierwsza identyfikacja nastąpiła, gdy byli obywatelami ZSRR — uważali się za ludzi radzieckich.

„Krutye liudi”

Nie podoba mi się obecny system repatriacji. Ma on jednak zalety. Teraz — mówiąc w największym skrócie — najlepszy sposób na repatriację do Polski to znalezienie gminy, która zapewni mieszkanie i pracę. I to jest zaleta.

Reszta to same wady. Wadą jest brak kompleksowego myślenia o repatriacji. Nie szuka się polskich rodzin nadających się do wyjazdu. Wszystko spada na stowarzyszenia łączności z Polakami w Polsce, na organizacje polskie w Kazachstanie i zależy od pomysłowości samych repatriantów. Twierdzą, że obecny system to instytucjonalne uspokajanie wyrzutów sumienia — „A jednak coś robimy, przecież można się repatriować do Polski”.

Na miejscu, w Kazachstanie, można usłyszeć opinie, że do Polski w pierwszej kolejności wyjadą „krutye liudi”, czyli kombinatory i cwaniacy. Kto nie ma pieniędzy, siły przebiccia i znajomości, zostanie na miejscu.

Przyjedzie więc „-ski”, a nie 30-letnia Irena samotnie wychowująca synka, śpiewająca w polskim chórze, regularnie chodząca na lekcję polskiego, czytająca — co prawda po rosyjsku — Sienkiewicza. Ona ma minimalne szanse na wypełnienie ankiety po polsku, na zdobycie adresu polskiej gminy czy rodziny

Ustawa o repatriacji (projekt)

Według konstytucji każda osoba narodowości lub pochodzenia polskiego ma prawo osiedlić się w ojczyźnie:

■ Repatriantem jest osoba narodowości polskiej, która przybywa do kraju z zamiarem osiedlenia się na stałe lub przebywa już w Polsce i oświadczy, że chce się tu osiedlić na stałe.

■ Narodowość lub pochodzenie polskie w celach repatriacyjnych stwierdza konsul (lub wojewoda, jeśli ubiegający jest już w Polsce).

■ Repatriant zostaje obywatelem polskim z chwilą przekroczenia granicy.

■ Repatrianci mają takie same prawa i obowiązki jak obywatele polscy.

Mają też pewne przywileje:

■ zalicza się im staż pracy, uprawnienia do renty i emerytury oraz uzyskania świadczeń dla bezrobotnych;

■ dyplomy i kwalifikacje zawodowe uzyskane za granicą uznaje się za równoważne z polskimi;

■ zwolnienie od cła mienia repatriacyjnego;

■ przybywającym z azjatyckich terenów byłego ZSRR przysługuje bezpłatny przejazd i przewóz mienia od granicy do miejsca osiedlenia i zapomoga na zagospodarowanie, państwo zapewnia im mieszkanie, pracę, bezpłatne przeszkolenie zawodowe i językowe;

■ repatriantom chcącym nabyć gospodarstwo rolne wydzielą się bezpłatnie na 5 lat ziemie i budynki z zasobów Własności Rolnej Skarbu Państwa, a jeśli zostaną w tym czasie zagospodarowane, przechodzą na własność repatrianta;

■ dzieci repatriantów mają wstęp na studia i do szkół średnich bez egzaminów wstępnych.

— to wszystko w Kazachstanie kosztuje, a Irena nie ma pieniędzy.

Alternatywą dla obecnego niewydolnego systemu mają być propozycje Senatu. Także do nich mam wiele zastrzeżeń. Nie znaczy to, że ich nie doceniam. Trzeba przyznać, że to Senat obecnej kadencji pierwszy podjął próbę załatwienia sprawy Polaków mieszkających poza granicami kraju.

Do tej pory blisko 10 lat robiło się w tej sprawie haniebnie niewiele — pomysły rozmywały się wobec technicznych trudności mnożonych przez urzędników średniego szczebla. Można z propozycjami Senatu dyskutować i poprawiać je, nie można ich potępiać. Krótko mówiąc — ulepszyć, a nie odrzucić.

W propozycjach Senatu nie podoba się nakładanie zbyt wielkich zobowiązań na państwo. Nie wiem, czy jesteśmy w stanie udźwignąć je finansowo i organizacyjnie. Nie podobają mi się szerokie możliwości nabycia obywatelstwa polskiego — jakby to był towar dla każdego. Twierdzą, że udział gmin w programie repatriacji trzeba zwiększać, a nie zmniejszać. Problemu Polaków za granicą nie można rozwiązać samymi aktami prawnymi, należy pracować nad zmianą mentalności Polaków mieszkających w kraju.

Z dyplomem do komórki

Ludzie mieszkający nawet w tak trudnych warunkach jak kazachskie mają jakoś poukładane życie. Przeraża mnie myśl o rodzinach sprzedających domy, przyjeżdżających do Polski, żyjących przez lata w mieszkaniach zastępczych albo w tworzonych dla nich gettach w rodzaju Bornego Sulnowa. Lekarz weterynarii, który dostanie zapuszczoną kawalerkę dla całej rodziny i posadę stróża nocnego dla siebie, szybko zacznie myśleć o wyjeździe, a wymarzona ojczyzna sprawi mu ogromny zawód. Lepiej, żeby repatriacja odbywała się wolniej, ale warunki w ojczyźnie były godne naszych nowych obywateli.

Trudno mi sobie wyobrazić start repatrianta, który nie mówi naszym językiem, ma znikome pojęcie o realiach tutejszego życia. Ubiegającym się o repatriację należy postawić twarde warunki i rygorystycznie ich przestrzegać. Polacy w Kazachstanie powinni przygotowywać się do wyjazdu i chcieć być Polakami, nie tylko dlatego, że w Polsce jest wyższy dochód narodowy na jednego mieszkańca.

Model repatriacji, w którym państwo występuje w roli dobrego wujka, wywoła społeczne konflikty. Przyjechali do nas Ruscy z Kazachstanu. Dostali mieszkanie, pracę, a lodówkę mają lepszą niż ja. Ja tu pracuję od 30 lat, a oni skąd się wzięli? — opowiadał mieszkaniec południowej Polski o swoich nowych sąsiadach.

Jestem przekonany, że gdyby ten człowiek dołożył choć 5 złotych do lodówki, którą mają repatrianci, byłby dumny, że im pomógł. Teraz jest tylko zawistny. Dlatego uważam, że rola lokalnych społeczności w procesie repatriacji jest nie do przecenienia. Można powiedzieć — mniej od państwa, więcej od społeczeństwa.

Ostatnia sprawa to edukacja Polaków mieszkających w Polsce. O rodakach z zagranicy wiemy naprawdę niewiele. Ile razy pytamy ludzi z Wileńszczyzny: „Gdzie się tak pani ładnie nauczyła po polsku?”. Mało kto wie, że dla tamtych ludzi to więcej niż obraz.

Generalnie jesteśmy bardzo mili. Łatwo raz w roku z okazji świąt wysuplać grosz, oddać starą kurtkę i mieć święty spokój. Repatriacja to co innego. W sensie materialnym nie będzie nam od tego lepiej, tylko gorzej. Na pewno będziemy sami musieli zdobyć się na wysiłek, żeby wyciągnąć pomocną dłoń do nowych obywateli. Nie będziemy mogli im powiedzieć: „Cóż, eksperyment się nie udał, wracajcie do domu”, bo ich dom będzie już tutaj.

Paweł Reszka

„Rzeczpospolita” nr 19/99



Міжнародний фонд «Відродження» (Україна) та Фонд Стефана Баторія (Польща)

у рамках програми «Схід - Схід»
оголошують конкурс на підтримку
співпраці української та польської молоді

До участі у конкурсі запрошуються недержавні організації, освітні інституції, органи учнівського та студентського самоврядування, гуртки та клуби, редакції молодіжних друкованих та електронних ЗМІ.

До розгляду беруться проекти на підтримку широкого кола громадських ініціатив, спрямованих на обмін досвідом у вирішенні проблем, що постають перед Україною та Польщею в період політичних, економічних та соціальних трансформацій.

Обов'язковою умовою конкурсу є паритетна участь у реалізації проекту партнерів з України та Польщі.

Проекти оцінюватиме спільна українсько-польська експертна комісія.

Детальнішу інформацію щодо участі у конкурсі можна отримати за телефонами: (044) 216 32 97, 216 32 87, ел.пошта: kondrattsova@irf.kiev.ua (Наталя Карбовська, Катерина Кондратцова).

Заповнені аплікаційні форми подаються особисто або надсилаються на адресу:
252053, м.Київ, пров. Бехтеревський, 13-а,
відділ управління проектами до 14 травня
1999 року за поштовим штемпелем.

Реализуем в Киеве

украинско-русско-польский разговорник
для делового человека /270 стр./

Цена одного экз. 2 гр. (наложенным платежом не высылается)
В разговорнике отражена бытовая, деловая и культурная тематика. Для оптовых покупателей /от 50 экз./ и подписчиков "ДК" предусмотрена скидка 25 %.

Обращаться по адресу: 252054 Киев,
Гоголевская, 23 тел./факс 216-87-58

Ogłoszenia

- Edmund Chodorowski z m. Krzyszyna woj. Białostockie (Polska) - prosi Dom Polski m. Iwano-Frankowska (Stanisławowa) za wiadomości czy zachował się tam stary cmentarz polski. Poszukuje grób podchorążego Wincenego Chodorowskiego ur.1909. Zmarł śmiercią tragiczną 16.V.1935. Informację podać na adres redakcji "DK".
- Продаю, покупаю, обмениваю почтовые марки, конверты, конверты и другие коллекционные материалы. 254114, Киев, а/я 1 Нина.
- Благодарны за любую информацию по "Карту Польши". Клуб друзей Польши. г. Одесса. 270026 а/я 183, т.(0482) 23-84-28
- Интересуюсь польской эстрадой, аудио/видео-кассеты: 310033, Харьков-33, ул. Шевченко, 339-32, Скибин А.
- Салигин-глисан выводит патогенные вещества, токсины, улучшает энергообмен организма человека. Приобретение и информация/конверт обр. адрес: 280027 Хмельницкий-27, а/я 484, Владислав Жолковский
- Приглашаем инвесторов по созданию духовно-целительского центра без использования медикаментов. Человек - саморегулирующаяся биоэнергетическая система. Консультации по адресу: г.Хмельницкий-27, а/я 484, Влад Жолковский. тел. дом./03822/ 91787.
- Мужчина 41/170/70 среднего тел.образования, спортсмен-массажист познакомится с женщиной 40-60 лет знающей польский язык, современных взглядов. Харьков-310033, а/я 7086.
- Студентка института слов'янознавства (польська і англійська мова) познайомиться з дівчиною або хлопцем з Польщі або Англії для листування. Мова будь-яка.

VEREIN POLNISCHER INGENIEURE IN OSTERREICH

Stowarzyszenie Polskich
Inżynierów i Techników
w Austrii

Titlgasse 15
Tel./Fax + 43 (0-1) 911 14 05
A-1130 Wien
Mobil. +43 (0-676) 417-01-55
e-mail: vpi @ xpoint.at
http://www.vpvienna.org
Bankverbindung: Bank
Austria AG, Filiale 1010 Wien
Strehnspl.2 BLZ 20151,
Konto Nr 00405 1 58007

Szanowni Państwo!

Z przyjemnością informujemy, że w marcu 1999 roku na naszej witrynie internetowej: <http://www.vpvienna.org> zostanie ogłoszony pierwszy konkurs dla dzieci polskich i polonijnych na całym świecie pod tytułem:

"JAK WIDZĘ SIEBIE
W ROLI INŻYNIERA,
GDY DOROSNĘ"

Konkurs obejmuje trzy
grupy wiekowe: 7-9 lat,
10-12 lat, 13-15 lat.

Prace będą mogły zawierać zarówno tekst jak i rysunki, będą mogły być podane w formie wypracowania pisemnego lub opowiadania, rozmowy nagranej na kasecie, lub opracowania audiowizualnego. Fantazji uczestniczek i uczestników nie stawiamy żadnych granic. Język polski w opracowaniach jest mile widziany ale nie konieczny.

Nagrodzone prace zostaną umieszczone w naszej witrynie, aby przy pomocy internetu jak najwięcej osób na całym świecie mogło się z nimi zapoznać.

Ostateczny termin zakończenia konkursu oraz termin ogłoszenia wyników planowane są w trzecim kwartale br.

Będziemy bardzo wdzięczni za okazanie zainteresowania naszym projektem i łączymy koleżeńskie pozdrowienia.

Адреса: Рівненська обл. м.Зарічне вул. Б.Хмельницького, 2. Кісіль Катерині Анатоліївни.

- Познакомлюсь для брака с самостоятельным, порядочным, добрым, обеспеченным мужчиной. О себе: 39/164, привлекательная, добрая, хорошая хозяйка, образование высшее, есть сын (13) и дочь (2). 261407, г.Бердычев, ул.Белопольская, 91, кв. 22., тел. 2-35-44.
- Школа здоровья. Россия, 399740, Липецкая обл., Елец, а/я 101, Гринченко В.И.
- Обучаем массажу. 0(44) 418-83-54, 419-96-36, 228-36-28.
- Стихи к свадьбе с автографами авторов. 254114, Киев, а/я1, Любовь.
- Утеряный Диплом Киевского Политехнического Института, выпуска 1967 г, выданный на имя Регульской Ванды Петровны считать недействительным.

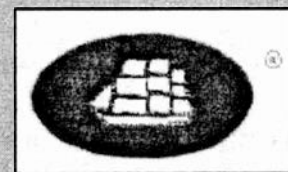
Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" Oddział Dolnośląski oraz Stowarzyszenie Straż Mogił Polskich na Wschodzie ogłaszają konkurs na wspomnienie pt. "Moja polska Babcia - mój polski Dziadek"

Konkurs organizowany jest dla osób młodszego i średniego pokolenia, których świadomy wybór polskości dokonał się pod wpływem swych Babć lub Dziadków. Rola tych ostatnich w przekonaniu organizatorów konkursu nie została dotąd odpowiednio poznana, udokumentowana i doceniona. Organizatorzy pragną wyrazić poprzez konkurs hołd Starszemu Pokoleniu i mają nadzieję, że spotka się to z szerokim poparciem.

Aby wziąć udział w konkursie należy w dowolnej formie (wspomnienie, opowiadanie, wiersz, itp.) opisać w jaki sposób Babcia lub dziadek wpłynęli na świadomość narodową swych wnuków, rodziny i otoczenia. Organizatorzy apelują również o załączanie fotografii, dokumentów, itp.

Wyróżnione prace zostaną nagrodzone, a nazwiska ich autorów ogłoszone w prasie polskiej, w kraju i za granicą. Możliwe jest również opublikowanie całości lub fragmentów niektórych z nich. Wszystkie przesłane prace oraz załączone dokumenty przekazane zostaną, po opublikowaniu wyników konkursu, przekazane do zbiorów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Prace prosimy nadsyłać do 30 września 1999 r. na adres:
Stowarzyszenie Wspólnota Polska - Oddział Dolnośląskim
Wrocław, ul Szewska 51/52



The Leon Koźmiński
Academy
of Entrepreneurship
and Management
Warszawa,
ul.Jagiellońska 59

is pleased to announce that a four-year undergraduate programme (BBA)

MANAGEMENT AND MARKETING

is being offered this autumn
The programme will be conducted in English
and will start on 1 October 1999

Further information may be
obtained by contacting

Leon Koźmiński Academy Entrepreneurship
and Management

03-301 Warszawa, ul.Jagiellońska 59.
phone (0-22) 811-30-61 ext.193
fax (0-22) 675-86-92

Internet: <http://www.wspiz.edu.pl>
E-mail: english @ wspiz.edu.pl

Anyone interested in studying at the Leon Koźmiński Academy is cordially invited to attend the information meeting held on 14 & 28 April, 12 & 26 May, 9 June 1999 at. 5.00 p.m. on the school premises.

Professor Andrzej K. Koźmiński
Rector

Andrzej Jskrzycki, "Gilotyna"



Przysłowia na kwiecień

Jeszcze ptaki nie śpiewają, już się wiosny spodziewają.

Kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata.

Choć i w kwietniu słonko grzeje, nieraz pole śnieg zawieje.

Grzmot w kwietniu - dobra nowina,
już szron roślin nie pościna.

KALENDARIUM

1 IV 1868 - Urodziła się Nadieżda Zabela-Wróbel, rosyjska śpiewaczka operowa, żona polskiego malarza, który pozostawił bogatą spuściznę artystyczną w Kijowie - Michała Wróbla.

2 IV 1333 - Zmarł Władysław Łokietek, król polski, który dokonał zjednoczenia rozbitych wcześniej na księstwa dzielnicowe ziem polskich.

3 IV 1849 - W Paryżu zmarł Juliusz Słowacki, poeta i dramaturg romantyczny, autor m.in. dramatów "Balladyna", "Lilia Weneda", "Kordian", "Fantazy" oraz poematu "Beniowski".

3 IV 1918 - Urodził się znakomity pisarz ukraiński Oles' Honczar

4 IV 1898 - W Serbach, na Podolu urodził się polski pisarz Julian Wołoszynowski, autor książki "Podolskie opowiadania"

8 IV 1858 - We Lwowie urodził się Jan Styka, malarz współtwórca panoram: "Bitwa pod Racławicami", "Golgota". Malował w Paryżu, Rzymie i USA.

6 IV 1901 - We Lwowie urodził się Marian Hemar - poeta, satyryk, komediopisarz, kierownik artystyczny kabaretów (m.in. w latach 1925-1931 "Qui pro Quo").

14 IV 966 - Chrystus zmartwychwstał.

15 IV 1886 - W Krakowie urodził się Tadeusz Kutrzeba - generał, pisarz wojskowy, historyk, dowódca armii "Poznań" i "Pomorze" w kampanii wrześniowej.

15 IV 1849 - W Paryżu ukazał się pierwszy numer "Trybuny Ludów" pod redakcją A. Mickiewicza.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського”
просимо перераховувати за реквізитами:В українських гривнях:
р.р. 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

Gdy zmarł August Mocny, szlachta polska zebrana na elekcji obrała królem przebywającego we Francji Stanisława Leszczyńskiego. Tymczasem do Polski znów wkroczyły wojska rosyjskie. Pod ich osłoną zebrali się nieliczni przeciwnicy Leszczyńskiego i obrali królem Augusta III, syna Augusta II.

Na polskiej ziemi rozgorzała wojna. Po stronie Leszczyńskiego stanęła szlachta, a poza tym poparł go Gdańsk, który przez kilka miesięcy bronił się przed Rosjanami, lecz musiał skapitulować wobec ich przewagi. Stanisław Leszczyński wyjechał do Francji. Tam dostał od króla — męża swojej córki, księstwo Lotaryngii, którym bardzo mądrze rządził.

Za czasów Augusta III rosło w Polsce rozpręczenie. Coraz

większe znaczenie zyskiwali magnaci, którzy dbali o dobro własne, a nie ojczyzny. Szlachta przeważnie wysługiwała się magnatom. Nie można było wprowadzić potrzebnych nowych spraw, bo sejmy były przeważnie zrywane.

Wystarczał sprzeciw jednego posła, by wszystkie uchwały stały się nieważne. Taki sprzeciw nazywano po łacinie "liberum veto". Wielu ludzi uważało wówczas, że słabość Polski chroni ją przed sąsiadami. Mawiano, że "Polska nierządem stoi" — to znaczy, że panuje w niej anarchia, że brak silnej władzy — jeśli nie będziemy nikomu zagrażali, dlaczego sąsiedzi mieliby na nas napadać?

W czasie kiedy Polska była coraz słabsza i bliższa upadku, jej sąsiedzi, a zwłaszcza Prusy, stawiali się coraz silniejsi. Król pruski Fryderyk II zabrał przemocą Śląsk, który należał wówczas do Austrii. Potem wygrał siedmioletnią wojnę z Austrią, Francją, Rosją i innymi państwami. W czasie tej wojny wojska rosyjskie przechodziły znów przez teren Polski. Fryderyk II niszczył polską gospodarkę, fałszując polskie pieniądze, i bezkarnie porwał z ziem przygranicznych młodych mężczyzn, których zmuszał do służby w pruskim wojsku.

Stanisław Marciniak

HISTORIA DLA PIOTRKA

Stanisław Leszczyński

Tajemnice imion

Jakub

Na ogół są to ludzie aktywni i ruchliwi. Do dobrego samopoczucia potrzebują uczestnictwa w życiu świata — muszą się do wszystkiego mieszać, doradzać, wybierać, zmieniać. W przeciwnym wypadku czują się niepotrzebni, a więc nieszczęśliwi. Ich słabym punktem jest duma, pragnienie imponowania i zyskiwania aprobaty. Są bardzo zaborczy. Wielka pobudliwość powoduje, że nieraz uciekają, zanim stwierdzą jakie niebezpieczeństwo im zagraża. Ich przyjaźń jest nietrwała, nie lubią zbyt długo oglądać tych samych twarzy. A, że do tego są egocentrykami, nie jest łatwo być ich przyjacielem.

Mają wszelkie dane ku temu, by być uroczymi ludźmi. Lubią wystawne przyjęcia, oryginalne dania, ale też plotki i obmawianie. Ich wrodzony egoizm powoduje, że osądzają wydarzenia z własnego punktu widzenia. Najchętniej za cel życia postawiliby sobie poszukiwanie przyjemności.

Aktywność Jakubów zależy od umiłowania zawodu. Jeśli go nie lubią, będą go zmieniać dopóki nie znajdą najbardziej dla nich właściwego. Marzą o śpiewie, tańcu, pasjonują ich zawody artystyczne związane z modą. Lubią podróże i zmiany. Cechuje ich wyjątkowa inteligencja często brakuje im obiektywizmu. Tak bardzo pewni są swych racji, że bywają nawet niesprawiedliwi.

Zdrowie powinni mieć doskonałe, jednak ciągle sprawia im ono drobne kłopoty, szybko się męczą, są podatni zwłaszcza na przemęczenie umysłowe. Powinni często sprawdzać ciśnienie krwi. Mają tendencję do tycia, a ich słabym punktem są oczy.

— Tato ile kilometrów ma Nila?

— Nie wiem.

— Akto to był Dąbrowski?

— Nie wiem.

— A stolicą jakiego państwa jest Madryt?

— Nie wiem.

— Synku, nie męcz tatuś? — prosi matka.

— Nie strofuj dziecka, kochanie. Jak się nie będzie pytał, to niczego się nie dowie...

Czteroletni Staś oznajmiał ojcu:

— Wiesz, tato, ożenię się z babcią.

— Synku, nie możesz ożenić się z moją matką

— A ty z moją to mogłeś?!

Przygotował
Leonid Domski

Poziomo: 3) inaczej start samolotu; 6) pośrednik w sprawach kupna; 7) styl w architekturze; 8) rasa białowłosych królików; 9) imię jednej z bohatererek „Pana Tadeusza”; 11) przedstawienie szczegółów procesu, relacja; 13) prestiżowe miejsce na widowni w teatrze; 14) gwara miejska; 16) świeże wiadomości; 17) żyją w wielkich lasach; 18) sączenie się, wypływanie cieczy; 19) część filmu.

Pionowo: 1) miasto na Ukrainie Zachodniej; 2) wegetuje kosztem kobiet; 3) wysoka satysfakcja emocjonalna; 4) w Egipcie roślina ta jest symbolem niewinności i skromności; 5) roślina z dyniowatych; 10) absolwent politechniki; 12) części łańcucha; 13) antypoda prawicy; 14) przyrząd matematyczny; 15) lotnisko w okolicach Soczi.

Autor: „Pińcio”

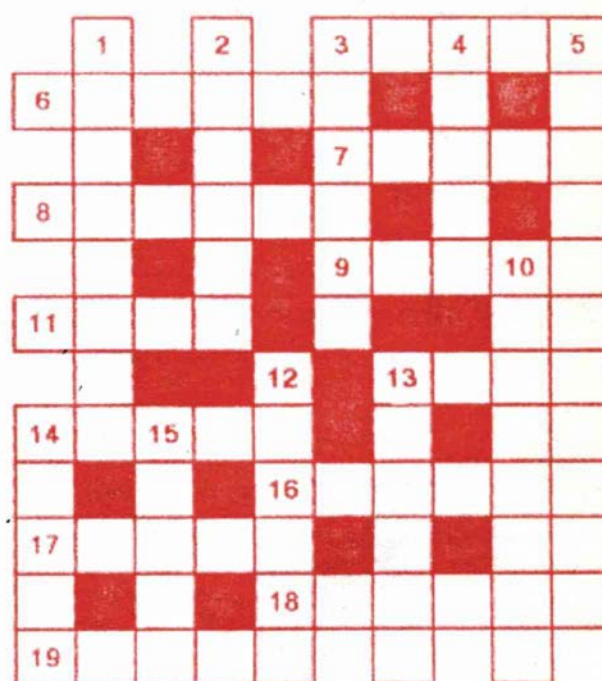
Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji do 15 kwietnia 1999 r.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 108

Poziomo: PORECZ, PLEJADA, LEKARZ, INKOWIE, CZAPLA, OKTANT, REAKCJA, PLOTKA, SYNTEZA, ASYRIA.

Pionowo: SPOIWO, KOŁOS, BERKUT, AUTOR, DARWIN, TRASA, PALEC, ZIARNO, RAKSA, PĄCZEK, CYRYL, ARARAT.

Krzyżówka N 109

DZIENNIK
KIJOWSKI

„Газета Київська” - польськомовний
додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące wszystkie organizacje
polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

252054, Kijów, ul. Gogolewska 23

Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2

tel./fax: (044) 216 87 58

E-mail: dsdk@adam.kiev.ua

Адреса редакції: 252054,
Київ, вул.Гоголівська, 23

Для кореспонденції: 252054, Київ, а/с 2

Тел./факс: (044) 216-87-58

E-mail: dsdk@adam.kiev.ua

p/p 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєєстр.свід. КВ 81861д 11.07.1994 р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Prowadzący numer:
Borys Dragin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie
zwraça i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają
poglądom redakcji.

Zam. 1053

Тираж 3 000

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9